

Tribal Convictions

ZINE #14



Chociaż moim rozmówcą będzie niejaki Kubica, to nie będzie w tej rozmowie nic o samochodach, ale będzie dużo o muzyce. Ale nie tylko. To chyba dobrze, prawda? Bowiem po raz pierwszy mam okazję wam przedstawić band o nazwie MYOPIA, którego liderem i niekwestionowanym wodzem jest Bogdan Kubica. Zapraszam zatem do lektury tego wywiadu, najlepiej przy dźwiękach starego VOIVOD-a!!!!

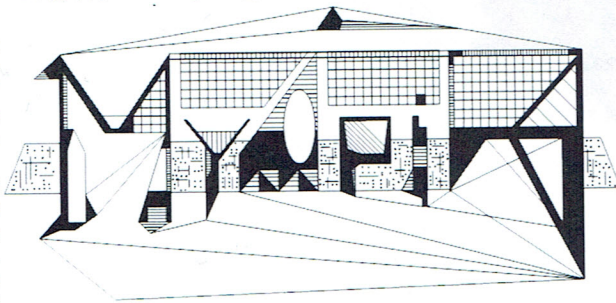
Pochwała-lony Bogdanie! Nasza ostatnia rozmowa miała miejsce wieki temu przy okazji wydania „Enter Insect Masterplan” i była to wtedy rozmowa dla innego „magazynu”. Pamiętasz może coś z tego wywiadu?? Z tamtej naszej rozmowy??

Na wieki wieków! Faktycznie lata świetlne od tamtego czasu upłynęły. Pamiętam, że podobała Ci się wtedy nasza muzyka, więc cała rozmowa przeleciała w miłej i przyjaznej atmosferze. Rozmawialiśmy o sesji nagraniowej, o inspiracjach, o znaczeniu nazwy zespołu, o sposobach spędzania wolnego czasu, o tym, co jest fajne, a co nas denerwuje i o Voivodzie oczywiście.

No, ale czas zapierdala niemiłosiernie szybko. W między czasie nagraliście nowe materiały a i moja droga „redaktorska” poszła w innym kierunku. Powspominamy sobie jeszcze pod koniec tego wywiadu, a teraz skupmy się na waszej najnowszej płycie „Transmyopic Interconnection”. Nadal duma i zadowolenie z tej płyty pali się w Tobie?

Pali się, bo tym razem szło wyjątkowo opornie. Materiał na tą płytę, choć niezbyt długi, powstawał latami, próby szły słabo. Po nagraniu wszystkich ścieżek w studiu minęło wiele miesięcy, zanim udało nam się ponownie wszystkim trzem zebrać na zrobienie końcowych mixów. Następnie miały kolejne miesiące w oczekiwaniu na dogranie detali wydawniczych, a na dodatek gitarzysta się wypalił i nie zapowiada się, żeby jeszcze ponownie odpalił, tak więc w pewnym momencie poczułem, że właściwie pozostałem z tym wszystkim jakby sam a data premiery przesunęła się o jakiś rok, więc tak, jestem zadowolony, że mimo wszystko płyta ujrzała światło dzienne.

To jest wasz kolejny album, który przybije wam na mocniej łatkę tzw. polskiego VOIVOD-a. To porównanie nadal będzie wisiało nad wami. Mnie to pierdoli, bo uwielbiam VOIVOD-a i uwielbiam MYOPIA, ale czy was samych taka łatka już nie



męczyć?

To nazewnictwo i porównania też już nieco ewoluowały przez te wszystkie lata. I tak jedni zawsze widzą w nas ten właśnie zespół, podobało mi się jak pewna Amerykanka dostrzegła w nas Voivod na sterydach, ale są też inne punkty widzenia, moje ulubione to nuklearny thrash lub anarchia thrash metalu bez porównań do Voivoda, a w jednym z wywiadów zostałem zapytany, czy nie widzę więcej wspólnych punktów Myopii z grupą/projektem Kinsky raczej niż z Voivodem, i wiesz co, po obejrzeniu koncertu Kinsky, przyznałem tej osobie rację, choć ta grupa nie ma zbyt wiele z metalem wspólnego.

Mam wrażenie, że krążek ten byłby znakomitą kontynuacją płyty „Nothingface”, którą Kanadyjczycy wydali wieki temu. Pójdę nawet o krok dalej. Gdyby „Transmyopic Interconnection” został wydany w 2017 roku przez VOIVODa, płyta sprzedalaby się w tysiącach egzemplarzy, a tak, krążek ten nagrany przez zespół MYOPIA prawdopodobnie przejdzie bez echa. Zgodzisz się z tym?

Echa będą niezbyt głośne, na miarę moich możliwości. Moich, bo aktualnie wszystko, co się ukazuje na nasz temat, to efekt wysłania przeze mnie setek maili, a ten rezultat nie jest zbyt imponujący, gdyż jak się domyślasz nie prowadzę agencji promocyjnej tylko żyję z czegoś innego, a na promowanie bandu zbyt wiele czasu nie

pozostaje, ale cóż, kropla draży skalę, więc pewnie jeszcze coś o nas napiszą. Innym problemem jest też teraz to, że czasy się zmieniły i właściwie to trzeba się prawie prosić, żeby ktoś coś łaskawie napisał, i najlepiej gdybym do darmowej płyty dorzucił jakąś kasę, dlatego tym bardziej się cieszę, że się przypomniałeś po latach.

Czytając recenzje waszych płyt znajduję często porównania do chociażby CYNIC, ATHEIST czy CORONER i nie bardzo mogę się kurde z tym zgodzić.

Takie porównania może pisać ktoś, kto nigdy w życiu nie przesłuchał żadnej płyty VOIVOD-a. No, ale też jest ryzyko, że to ja mogę się mylić. Prawda?

Może być i jedno i drugie. To wszystko zależy od podejścia i odbioru, czy patrzysz ogólnie czy przez pryzmat samej gitary lub perkusji. Muzyka Atheist to dla mnie absolutny top, więc choć Steve Flyn i jego umiejętności to dla mnie póki co poziom nieosiągalny, to jednak na pewno ma to jakiś wpływ na moje granie, i pewnie się ze mną zgodzisz, że rytmicznie ja i Away podajemy zupełnie innymi ścieżkami. To, że różni ludzie znajdują różne porównania, to jest w sumie fajne, bo pozwala wierzyć, że nasza muzyka jest jednak na tyle złożona i wielowarstwowa, że każdy coś dla siebie tam znajdzie, albo przy kolejnym przesłuchaniu odkryje coś nowego. W sieci często ludzie szukają zespołów w kategorii Voivod, i wtedy wpadają na nas, więc ta wspomniana przez Ciebie wcześniej łatka też się przydaje, a nie przeszkadza.

Tak samo jest z zaszufladkowaniem waszej muzyki: począwszy od thrash metalu, po jakieś progresywne i awangardowe nazewnictwa. Wiem, że to tylko zwykłe „nazewnictwo”, ale jak wy sami byście określili to, co gracze??

Wspomniałem już wyżej trzy nazewnictwa, które wyłowilem z całej lawiny, a które to przypadły mi do gustu. Na początku naszego grania upieraliśmy się, żeby nazywać to psychodelicznym metalem, ale teraz nie szufladkujemy już tego, gramy najogólniej mówiąc dość skomplikowany thrash metal ale osobiście czerpię niekłamana jednak przyjemność, kiedy czytam zestaw przymiotników czy rzeczowników napisanych przez naszych recenzentów, a które brzmią na przykład tak: kosmiczne wizje, pogmatwane i porozrywane kompozycje, wielowymiarowe, techniczne, hipnotyzujące, aranzacyjny rozmach, nieszablonowość, najwyższa jakość, niezwykle ambitne itd. To wszystko prawda!:-)

Gdybyś dzisiaj spojrzął na naszą krajową scenę, to jakie zespoły uznałbyś, że muzycznie i/lub stylistycznie są zbliżone do MYOPIA?? Bo ja, oprócz ostatniego materiału FANTHRASH, który tylko w małym procencie się zbliżył do waszej stylistyki, nic innego sobie nie przypominam.

Właśnie na szybko przesłuchałem trochę wspomnianego Fanthrash, całkiem przyjemnie! Rozczaruję Cię tutaj niestety odpowiedzią na to pytanie, po prostu nie wiem. Od bardzo już długiego czasu nie odkrywam nowości, nie przesłuchuję nowych płyt, nie znam muzycznego rynku krajowego czy zagranicznego. Czasami ktoś, jak Ty teraz, podrzuci jakąś nazwę, i wtedy sobie sprawdzam. Podczas dawnych sesji nagraniowych Szymon Czech zarzucał nas tysiącami zespołów, które mniej czy bardziej chłoniliśmy. W

KOSMICZNE WIZJE



samochodzie słucham teraz starych płyt, może to być swingujący jazz, Rush, Dream Theater, Sceptic, czy Slayer, którego ostatnia płyta podczas ostatniej sesji stała się dla nas przebojem. Jak mam wolną chwilę, to nie przeglądam sieci z poszukiwaniem muzyki włącznie, tylko wychodzę z domu, najlepiej w góry. A mój muzyczny plan jest taki, że póki co gram sobie jeszcze na bębnach, i chciałbym jeszcze coś nagrać, coś co będzie mocno zagmatwane, ostre, krótkie ale ekstremalnie treściwe, i nieważne do czego to będzie porównane, ważne, żebym ja poczuł radość i satysfakcję ze zrobienia tego właśnie.

A gdzie ty widzisz swoje miejsce jako MYOPIA na naszej polskiej scenie? Dzisiaj liczą się albo oldskullowe bandy, albo black metalowe hordy o dziwnych, polskich nazwach. Całkowicie nie pasujecie ze swoją muzyką do tego towarzystwa, ale może się mylę??

Bez względu na to, jakie aktualnie panują muzyczne trendy, my w jakiś tam sposób współtworzymy tą metalową scenę. Nasze wywiady i recenzje pojawiają się wśród wszystkich innych, bez względu na nazewnictwo, mi osobiście to pasuje i nie miałbym oporów w zagranu wspólnie z black metalowcami, gorzej pewnie byłoby z publiką. Tak czy inaczej gramy swoje nie oglądając się na innych, jest to nieco odmienne, ale też gdyby istniała cała potężna liga super pokręconych zespołów, to pewno byłoby to nudne i wtedy być może dla odmiany szukałbyś czegoś prostego i banalnego, więc cieszymy się z tego, co mamy, wyszukanie bardziej wykwiutnego smaku jest trudne, ale za to jak potem doskonale gasi nasze pragnienie otrzymania czegoś niekonwencjonalnego.

Każda wasza płyta to jakaś konkretna, kosmiczna opowieść. Zatem co, albo jaka historia pod warstwą liryczną kryje się na płycie „Transmyopic Interconnection”? I jak ważne są dla was liryki? Dodatkem czy uzupełnieniem muzyki??

Od prawie zawsze tworzymy koncept albumy, gdzie teksty tworzą spójną opowieść science-fiction. Koncepcja tekstowa pojawia się w mojej głowie na długo przed wejściem do studia, jest zawsze mocno przemyślana i tworzy ważną integralną całość z muzyką. Tym razem Twór Myopia po raz pierwszy wychodzi z szablonu narratora, którym był do tej pory i staje się aktywnym bohaterem najnowszej opowieści, dlatego w pierwszym utworze 'Myopia the Creature' dowiadujemy się skąd Twór pochodzi i czym jest (te informacje były dotąd dostępne na naszej stronie dla bardzo wtajemniczonych i zainteresowanych). W kolejnych utworach opisujemy niespodziewane i nieoczekiwane wyniszczenie Ziemi. Na Słońcu następują największe w historii naszego układu wybuchy a ogromne chmury elektronów, jonów i atomów zostają wystrzelone w kierunku naszej planety. Powstają burze magnetyczne, które wyłaczają elektrykę i elektronikę, pole magnetyczne Ziemi zostaje naruszone i zanika, a na domiar złego okazuje się, że jesteśmy w fazie odwracania się ziemskich biegunów, co doprowadza do zaniku atmosfery ziemskiej, w związku z czym promieniowanie kosmiczne z łatwością dociera do powierzchni planety i skutecznie eliminuje życie na niej. W utworze 'Myopia the God' Twór Myopia bierze sprawy w swoje 'ręce' i udaje się do schronu/ banku próbek ziemskiego życia, miejsca opisanego w utworze 'Biocontinuum Dimension' i przenosi część z nich na planetę Morth w Układzie Abneveroth, aby życie mogło się odrodzić w innej części wszechświata, być może tak, jak kiedyś na Ziemi. Tak w skrócie wygląda obecna historia.

Muzyczne inspiracje już znamy a co z innymi inspiracjami? Chodzi mi tutaj o inspiracje literackie, filmowe czy kulturowe? Proste pytanie a ile możliwości do odpowiedzi, co?? Hehehe

Najbardziej inspirujące dla mnie już od dziecka jest wszystko, co wiąże się w jakiś sposób z science-fiction, czyli filmy, opowiadania, powieści, obrazy itd. Wszystko zaczęło się od czasopisma 'Fantastyka', komiksów 'Relax', obrazów Beksińskiego, książek Lema

i 'Gwiezdných Wojen'. Potem przyszła seria filmów z 'Obcym', 'Matrix', przedwzrostowy filozof Jean Baudrillard i jego 'Symulakry i symulacje' czy twórczość ojca cyberpunku Williama Gibsona. To oczywiście tylko mały wycinek, choć chyba najbardziej istotny, ale tak naprawdę niewiele trzeba, bo do najnowszego konceptu wystarczył mi krótki artykuł w gazecie oparty o informacje ze stron NASA.

Wszystkie, oprócz jednej płyty, wydaliście sami. Dlaczego? Brak szczęścia do Wydawców czy raczej z własnego wyboru zostaliście sobie sterem i okrętem?

Jedno i drugie. Przy pierwszych dwóch płytach rozesłałem nasze próbki po całym świecie, przy drugiej płycie mieliśmy nawet fajnie zrobione promo. Poszło na to sporo kasy i pochłonęło sporo czasu, a efektu nie przyniosło żadnego, więc faktycznie, jeśli po nagraniu płyty chcesz się fizycznie pojawić na rynku ze swoim albumem, to najlepiej wydadz sam, to jedyny pewny środek, szczególnie, że tak jak już wcześniej mówiłem, teraz o wszystko, nawet o małą recenzję, trzeba się prosić, a może nawet za to płacić. Na przykład pewien nowojorski magazyn, na prośbę o rekę, przysłał mi cennik reklam, więc mogłem sam o sobie coś napisać i się wyłansować, tylko żeby się zmieściło to co chciałem, to musiałbym wydać jakieś 2000 dolarów, lub więcej. Szkoda na to czasu. Własne wydanie wychodzi taniej!:-)

Popraw mnie jeżeli się mylę, ale „Transmyopic Interconnection” to pierwsza płyta nagrana bez współpracy z Szymonem Czechem, który za wcześniej opuścił ten też padół. Jak odebrałeś wiadomość o Jego śmierci oraz jak pracowało się wam nad tą płytą bez niego?

Łzy popłynęły a sceny ze wszystkich czterech wspólnych sesji nagraniowych przeleciały przed oczami w ciągu sekundy. Mieliśmy dalsze wspólne plany i ta sytuacja wpuściła nas w pewien niebyt, co najmniej kolejny rok minął, zanim zabraliśmy się za kolejne kompozycje. Z Szymonem rozumieliśmy się bez słów, i każdy następny wspólnie zrobiony album prezentował się lepiej, ale to wszystko dobiegło końca. Przeglądałem studia w Gdyni, Białymstoku i Warszawie, ale w końcu, po rekomendacji znajomego wyłądownaliśmy w bielskim Heaven's Sound Studio.

Gracie przekombinowane, połamane, asymetryczne numery, rozbudowane aranżacyjnie i pewnie cholernie ciężko coś takiego zagrać... na żywo. Ale nie jesteście zespołem koncertowym – a szkoda – bo chętnie posłuchałbym waszej muzyki na żywo. Nie macie czasami ochoty stanąć na deskach i zagrać kilka koncertów, chociażby otwierając koncerty VOIVODA??;-)

Ostatnio pojawiliśmy się na żywo tuż po sesji do Enter Insectmasterplan, płyty nie było jeszcze na rynku, a chłopaki nie mieli wtedy jeszcze rozbudowanych rodzin, co mimo naszego rozsiania po całym kraju

pozwalalo od czasu do czasu coś zagrać. Potem było już coraz gorzej pod tym względem, a aktualnie jest dno. Gitarzysta Robert Słonka, mówię to Tobie jako pierwszemu, wypisał się z grania. Myślałem, że uda nam się zagrać jakieś kilka koncertów i nagrać coś, co mogłoby się stać potencjalnym DVD, lub chociaż pojedynczym teledyskiem, ale w obecnej sytuacji to już całkiem odpada. Jeśli nie znajdę kogoś na jego miejsce, to marnie to będzie wyglądało. Tak jak sam piszesz, zagraniem czegoś takiego jest cholernie trudne i tak naprawdę mało kto ma na to ochotę, bo wymaga to ogromnego zaangażowania i dużej pracy. Już usłyszałem od pewnych muzyków zaproszonych do wspólnego grania, że to za wysokie progi. Nie są za wysokie, tylko trzeba chcieć. Podsumowując: ochota jest duża, ale póki co, tylko u mnie.

Teraz pora na kilka luźnych tematów – poza muzycznych – zacznijmy kulinarnie: sushi, schabowy czy fasolka po bretońsku?

Z tego, co wymieniałeś to wszystko mi pasuje, byle nie naraz. A co do surowej ryby, to bardzo pozytywnie zaskoczyło mnie ceviche serwowane w Ameryce Środkowej i Południowej, to ryba lub krewetki marynowane w soku z limonki, jadłem to prawie codziennie swojego czasu. Ponad wszystko jednak smakują mi hinduskie curry, najlepiej z kurczakiem, ale wszystkie inne również mogą być, i gdyby to wszystko dało się jeszcze popić dobrym czeskim lub słowackim piwem, to już byłaby przesada.

Skoro mowa o nie muzycznych zainteresowaniach... Jakie są wasze ulubione sposoby na spędzenie wolnego czasu, kiedy nie robicie nowych numerów dla MYOPIA?

Ja na co dzień wychodzę po prostu z domu i uderzam do lasu, w góry, a jak wiesz u mnie jest to naturalne środowisko, więc wychodzę jak do parku i mówię, że idę na spacer do Szczyrku. W ten sposób odpoczywam, relaksuję się i na razie jest mi z tym dobrze. W okresie urlopowym podróżuję z żoną, w tym od siedmiu lat na inne kontynenty. Wszystko organizujemy sami, więc jest to czasochłonne, jak z robieniem muzyki, ale sprawia satysfakcję i przyjemność, no i gwarantuje niezapomniane wrażenia.

MYOPIA to nadal podziemie, chociaż gracie już dłużej, niż nie jeden czytelnik Tribala ma lat. Taki stan rzeczy m.in. związany z wiecznym dokładaniem do zespołu kasy, czy traceniem dla niego swojego wolnego czasu nie wkurwia was? Każde hobby jest mniej lub bardziej drogie, ale na tym polega hobby. A znam droższe hobby niż granie sobie z kumplami w kapeli, więc nie powinniście narzekać, ale czy czasami nie macie tego wszystkiego tak po prostu dosyć?

Zawsze, we wszystkim, co robisz, naddciągają chwile słabości i zwątpienia, kryzysy, które chwiałej twoją wiarą i zaangażowaniem. Ja tak teraz mam, bo pojawiły się problemy ze składem i z miejscem do grania, ale myślę sobie, że to jeszcze nie może być koniec, jak pozbędę się bębnów, na które się tak kiedyś wykosztowałem, to już nigdy więcej takiego dużego zestawu sobie nie sprawię,





więc nie warto rezygnować, jeszcze mam chęci do grania. Jak zobaczyłem siwego Toma Araya jak daje czadu, to pomyślałem, że przynajmniej do jego wieku powinienem dociągnąć, a jak podsłuchałem dwóch rowerzystów górskich na przełęcz, że mają rowery warte ponad 20 tysięcy każdy, gdzie mój stary samochód kosztuje jedną czwartą takiego roweru, to faktycznie od razu wiadomo, że są droższe hobby. Twoje hobby nie może też być rozumiane jako marnowanie czasu, w końcu to przyjemność, więc jeśli dochodzimy do wniosku, że szkoda czasu, to wtedy czas już z tym kończyć. Tak więc mimo ówczesnego istnienia, wierzę wciąż, że jeszcze coś Myopia jest w stanie wygenerować.

A tak na marginesie, masz może na zbiciu jeden wolny, gorący kalendarz siatekarek BKS PROFİ CREDIT BIELSKO-BIAŁA?? Chętnie jeden bym taki przytulił hehehe

Niestety nie, czasy kiedy z kolegą biegaliśmy na treningi siatekarek, żeby zdobyć ich autografy, już dawno minęły, ale skoro pytasz o kalendarz, to pewnie musiał być fajny i rozejść się na pniu!

Macie dosyć kreatywne społeczeństwo w Bielsku-Białej. Jedną akcją typu „maluch” dla Toma Hanksa i już prawie cały świat wie, gdzie leży twoje miasto. Zastanawiam się co będzie dalej?? Reksio dla Meg Ryan albo Sashy Grey?? Hehehe

No w sumie masz niezłe pomysły, być może powinieneś je podsunąć moim kreatywnym krajanom. Ja bym osobiście wolał, żeby naszą płytę kupił Will Smith czy Harrison Ford, lub żeby George Lucas poprosił nas o użyczenie naszej muzyki, za odpowiednią opłatą oczywiście, do swojego nowego filmu science-fiction, no i żeby powiedzieli, że tak, ta muzyka, to jest to!:-)

Nie wiem czy pamiętasz, ale w poprzednim wywiadzie, zrobionym wieki temu, przyznałem Ci się, że uwielbiam Twoje rejonny. Często bywam w tych rejonach. Uwielbiam kolejkę górską na Szyndzielnię oraz węzeł szlaków pieszych, którymi dotrzeć można m.in. do: Wapienicy, Szczyrku, czy na Klimczok. Aż Ci zazdroszczę, chociaż jakbym miał to na co dzień, znudziłoby mi się hehehe

Cieszę się, że podoba Ci się w mojej okolicy, nie ma w Polsce drugiego tej wielkości miasta, które właściwie położone jest w górach, co sprawia nieograniczone możliwości rekreacji, o ile ktoś lubi góry. Ja aktualnie, jak już wcześniej wspominałem, korzystam z tego maksymalnie i każdą wolną chwilę spędzam w okolicznych górkach bez względu na porę roku i pogodę, i powiem Ci, że nie nudzi mi się to wcale, choć muszę przyznać, że nie zawsze tak było. Właśnie ostro sypie śnieg i już się cieszę, że w piątek po południu i w sobotę, będę mógł znów wyruszyć, i najfajniej będzie pójść trochę na dziko i poprzecierać nowe ścieżki w śniegu po kolana. Z samego Bielska, jeśli nie byłeś, możesz też wyruszyć w Beskid Mały

i zdobyć Magurkę Wilkowiacką i najwyższy szczyt Czupel. Zarabicie jest też w Beskidzie Żywieckim, ja szczególnie lubię Korbielów, Żabnicę i Rycerkę Górną jako bazy wypadowe.

Zresztą zawsze wolałem jechać w Beskidy czy w Bieszczady niż w przereklamowane i załoczone Tatry... i nie, żebyś dostawał jakąś kasę za reklamę. Tylko stwierdzam fakty hehehe A Ty w jakie rejonny Polski lubisz wyjeżdżać, by odpocząć?

Będę monotony, przede wszystkim w góry. Świetnie się bawię w Górach Izerskich, Karkonoszach, w okolicach Śnieżnika, w Tatrach (wyżej na skalach już nie ma takiego tłumy), lubię Gorce, często bywam w Szczawnicy, a więc eksploruję Pieniny i Beskid Sądecki, w Bieszczadach bywam rzadziej. Miło spędziłem też czas na Warmii i Mazurach czy nad Bałtykiem środkowym. W Poznaniu, Wrocławiu, Toruniu czy stolicy też było fajnie. Wiele jeszcze zostało do zobaczenia.

Idąc jeszcze pewną tradycją mojego zina wybiorę ci pięć płyt do krótkiej, ale za to bardzo wnikliwej oceny. Oto zestaw dla ciebie: AUTOPSY - Puncturing the Grotesque, VOIVOD - Target Earth, TRIBULATION - Down Below, BATHORY - Blood on Ice, DEATH - Leprosy. Przedstaw nam swoją pobieżną opinię na temat tych płyt... No to do dzieła, czekamy na solidne recenzje!!;-)

No cóż, trudna sprawa. Wymienionych przez Ciebie tytułów Autopsy, Tribulation i Bathory nie mam obsłuchanych w ogóle, więc tylko rzuciłem na nie przed chwilą uchem, będąc więc pewnie się narażał. Trudno. Bathory, legenda, znam nazwę, ale nigdy nie słuchałem, to nie moje klimaty, nie byłbym w stanie przebrnąć przez całość Blood on Ice. Tribulation, wiadomo świeższe brzmienie od poprzednika, ale to też nie ja. Najbardziej z tej obcej dla mnie trójki zaintrygował mnie Autopsy. Dalej, Death, nigdy wielkim fanem nie byłem, ale Chuck dla muzyki zrobił wiele. Pamiętam wyprawę z kumplami do Katowic do sklepów muzycznych na przełomie lat 1989/90, żeby kupić jakąś kasetę niezbyt legalnie skopiowaną - tak m.in. wszedłem w posiadanie Leprosy, wtedy za tym szalałem, ale wróciłem do Death jakieś 15 lat potem, następne płyty były o wiele lepsze. No i nasz Voivod, nowy gitarzysta, niby powrót do starych czasów. Właściwie fajne, może nawet bardzo fajne, podoba mi się, ale nie wiedzieć czemu nie puszczam tego krążka aż tak często, może już się zestarzałem i czar prysł lub jest tu jakaś moja dziwna tęsknota za czymś, co już nigdy nie powróci.

Dzięki za ten wywiad, mam nadzieję, że Cię nie wynudziłem i ostatnie słowo należy do Ciebie!!! Było bardzo interesująco, dzięki jeszcze raz, że się odezwałeś po latach, fajnie, że ciągle działasz i przyczyniasz się do propagowania tego, co dobre. Pozdrawiam wszystkich miłośników dobrej muzyki, szczególnie tej najbardziej zagmatwanej. Niech Myopia będzie z Wami!

Witaj Diabolizer ponownie na łamach Tribal Convictions'zine! Zaczniemy może od tego, czy pamiętasz jak ówczesny wywiad zacząłem?;-) Bo przyznam Ci się szczerze, to chyba było najlepsze rozpoczęcie wywiadu, jaki kiedykolwiek zrobiłem i to nie tylko dla Tribal Convictions'zine. Może jeszcze jakiś krótki komentarz do tej sprawy i jedziemy z tematem ZMORA (i nie tylko...), ok??

Mam przez to rozumieć że spotkał mnie zaszczyt tak? Zatem zostaje mianowany honorowym gościem Tribal Convictions zine i chcąc nie chcąc, poświęcić mi musisz stałą rubrykę na jego stronicach, którą od teraz wypełniać będę swoją łepotą pozując na nie wiadomo kogo. Wszak cham ze mnie i prostak! Co za tym idzie wszelkie profity ze sprzedaży zina i honoraria wynikające z mojego tytułu wartkim strumieniem płynąc będą musiały na moje konto panie redaktorze. Ilość zer ustalimy już poza wiadomością publiczną ok.? Oczywiście że tamten wywiad pamiętam, do dziś mnie brzuch od wbicia takiej szpilki boli... Witam czytelników jak i Ciebie Robert po raz kolejny!

Jaki tam zaszczyt?? Wywiad do takiej szmaty jak moja?;-) Bez przesady;-) Raczej możesz sobie notowania pogorszyć hahaha Zaczepiłem Cię, gdyż jestem ostatnio pod wrażeniem najnowszego dzieła pod nazwą ZMORA. To jest nasze clou sprawy. Panie - szacun!! Nagraliście naprawdę świetny album, po którym pewnie czujesz duże zadowolenie i dumę, co?

No trzynaście w świat wypuszczonych numerów moim zdaniem sporo znaczy. Bez dwóch zdań! Też uchylić głowę z szacunku wypada, tym bardziej że pisanina to na świetnym poziomie i mająca swoje własne według mnie cechy. Rozpoznawalne, znane tylko sobie. Notowaniami i tak się nie przejmuję. Jak to ktoś kiedyś rzekł - nieważne czy mówią dobrze czy źle, najważniejsze by mówili w ogóle... Czy jakoś tak hehe. Jakies tam żniwo się w końcu zbierze. Co do nowego albumu Zmora to- kurwa dzięki wielkie za dobre słowo odnośnie tego dzieła! Doceniam to! Tym bardziej że takie słowa padają z ust tak starego diabła który wiele w życiu już widział i słyszał... Mamy świadomość tego, że nagraliśmy najlepszy nasz jak dotąd album (choć tak każdy twórca z wiadomych względów powie o swoim najnowszym dziele), zdajemy sobie sprawę jakie demony zostały tam zakłęte. A szczerze i poświęcenie jakich wymagało nagranie tego materiału, sam proces twórczy- jak widać owocuje w taki a nie inny sposób. Duma, zadowolenie- naturalnie, skłamałbym jeśli byłoby inaczej. Najważniejsze że twórca jest zadowolony z tego co wyłuska ze swego wnętrza, z tego w jaki sposób zostanie to przedstawione, w co ubrane. Później wydawca (który przecież ma z czego wybierać, zawierac korzystną współpracę z bardziej „wziętymi” nazwami), w końcu nie mniej ważny odbiorca który łączy się indywidualnie z tym albumem, splata z nim w sposób sobie tylko znany nic. Czego chcieć więcej?! No tylko sławy i pieniędzy na które cały czas czekamy hehe...

Powiadasz, nie ważne jak, byle mówili?? To jak odbierasz recenzje, gdzie autorzy recenzji piszą takie rzeczy jak - i tutaj uwaga - cytāt - Takimż to kłockiem jest Zmora. Projekt, którego nazwa idealnie odzwierciedla przyjemność płynącą z odsłuchiwania Ichnich wypocin. I nie żebym się czepiał, czy szukał taniej sensacji, ale czy nadal podtrzymujesz swoją tęzę wypowiedzianą przed chwilą??

Oj musisz się bardziej postarać panie redaktorze bym wbił szpilę poczuł. Takie komentarze czy tak zwane recenzje spływają po mnie jak woda po kaczce. Tym bardziej że pisane przez jakiegoś koleśia, który afiszować się musi iż pajacem jest. Tylko zastanawiam się czy to faktycznie pajac z wyboru... Ale nie ważne... Zdejść sobie sprawę że nie każdemu podejdzie taka muzyka, na pewno nie trafi w gust pajaców, że Zmora skierowana jest raczej do wąskiego grona odbiorców, że znajduje podatny grunt w sercach maniaków, którzy

